

NR 3
(445)

MARZEC
2025

Indeks 330108
ISSN 0867-2024



MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

Czuwaj



35 LAT 1990-2025

MY w skautingu

Ceremonia otwarcia Roverway 2024

CZY SKAUTING JEST JESZCZE DLA CHŁOPCÓW?

Przed marcowym Dniem Kobiet postanowiłam strzelić gola do własnej, czyli kobiecej bramki. I wcale nie ze względu na rosnącą popularność Ewy Pajor, gwiazdy polskiego futbolu, błyszczącej szczególnie na tle osiągnięć męskiej piłki kopanej. Martwi mnie, że rośnie co innego – dominacja kobiet w harcerstwie. Obawiam się, że jest to jeden z głównych powodów spadającej liczby chłopców w naszych drużynach.

Panowie od urodzenia mają pod górkę. Co prawda rodzi się ich więcej, ale są bardziej chorowici i narażeni na genetyczne przypadłości, później dojrzewają, a jak już nieco dorosną, to zderzają się z niełatwym zadaniem – jak w tym pogmatwanym świecie stać się prawdziwym mężczyzną. I co to w ogóle znaczy?

My, kobiety, wcale im tego nie ułatwiamy – siłą rzeczy w pierwszych kontaktach ze światem zewnętrznym dominuje karmiąca matka, w przedszkolu chłopcy trafiają najczęściej w ręce przedszkolank, w szkole – nauczycielek, a w harcerstwie – wszędobylskich, superaktywnych i pewnych siebie druhen. Po dżentelmeńsku czy rycersku wypada je zresztą puścić przodem, prawda? Statystyka też nie pomaga. W społeczeństwie? 107 kobiet na 100 mężczyzn. W harcerstwie? Około 150 kobiet/dziewcząt na 100 mężczyzn/chłopców. Ufff... I jakby tego było mało, niedawno przyjęty w ZHP model przywództwa został wypracowany przez... kobiety WAGGGS.

Nieco to paradoksalne, bo skauting powstał przecież z myślą o chłopcach. Wszak generał BiPi, znając chłopięcą ciekawość, żywiołowość, zabawy, podchody, wyprawy, naturalne skłonności przywódcze chłopców dorastających wśród rodzeństwa lub podwórkowych kumpli i wykorzystując znany z wojska system nagród-odznaczeń, ubrał to w ramy „Scouting for boys” – metody wychowawczej stosowanej nadal w harcerstwie.

Ile z tego do dziś zostało? No cóż... Gołym okiem widać, że w wielu środowiskach chłopców

można policzyć na palcach jednej ręki. A jeśli już się jakiś „rodzynek” trafi, to czując się nieswojo w babskim gronie, czmycha czym prędzej w poszukiwaniu bardziej chłopięcego/męskiego towarzystwa. I znajduje go niestety raczej poza harcerstwem, bo typowo niekoedukacyjne drużyny czy zastępy należą raczej do wyjątków niż reguły. A szkoda, bo przecież na pewnym etapie rozwoju chłopcy wolą przebywać w swoim gronie, zaś dziewczęta mają własne tajemnice.

„Liga rządzi, Liga radzi, Liga nigdy cię nie zdradzi?” – powracający jak refren tekst z „Seksmisji” o kobiecych rządach nie do końca przystaje do harcerskiej rzeczywistości, bo jeśli chodzi o skład władz Związku, to mamy w nim w miarę równowagę. Ba, wyraźny przechył na męską stronę widać na zjazdach ZHP. Jak to podsumowała pewna zaprawiona w zjazdowych bojach instruktorka – na delegatów wybiera się na ogół młodych mężczyzn, bo kobiety są zbyt zapracowane, żeby sobie pozwolić na kilkudniowe obradowanie... Problem jest więc raczej u podstawy harcerskiej piramidy, w podstawowych jednostkach organizacyjnych. Może to więc już niebawem zachwiać całą organizacją.

Niezależnie od moich ósmomarcowych rozważań o spotkanie w tej sprawie z Radą Naczelną poprosił działający wewnątrz ZHP ruch programowo-metodyczny „Mężni”. Dyskusja była gorąca i na razie do konkretnych wniosków nie doprowadziła. Na jednym biegunie są ci, którzy uważają, że problem jest pałacy, na drugim oponenci (oponentki?), którzy są zdania, że przecież wszystkie instrumenty metodyczne do rozwoju chłopięcego/męskiego harcerstwa istnieją i wystarczy tylko po nie sięgnąć.

Poszukiwanie lekarstwa na te problemy nie będzie więc łatwe i nie ma jednej odpowiedzi. Harcerstwo jest przecież w dużej mierze odbiciem społeczeństwa, a tutaj dyskusje na temat pierwiastków męskich, żeńskich, równowagi płci i podobnych zagadnień rozpalają głowy do czerwoności. Jedno jest jednak pewne, choć nie padło we wspomnianej dyskusji – panowie muszą zadbać o swoje miejsce i tożsamość przede wszystkim sami, a my, kobiety, musimy im po prostu dać na to przestrzeń i nie przeszkadzać. Niech nam się nie włączają w głowy „matki”, „przedszkolanki”, „nauczycielki”, „pielęgniarki”, „liderki”, „ekspertki” i inne waleczne kobiece typy. Dominatorki?

HM. ALICJA WOSIK-MAJEWSKA